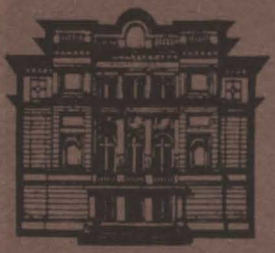

TEATR POLSKI W POZNANIU

SEZON
1984/85

DYREKTOR
TADEUSZ PEKSA

DYREKTOR ARTYSTYCZNY
GRZEGORZ MRÓWCZYŃSKI

IZAAK BABEL

ZMIERZCH

Izaak Babel

ŻYCIORYS WŁASNY

Urodziłem się w 1894 roku w Odessie, na Mołdawance, jako syn żydowskiego kupca. Na żądanie ojca aż do szesnastego roku życia wkuwałem hebrajski, Biblię, Talmud. W domu było mi ciężko, bo od rana do nocy zmuszano mnie do uczenia się mnóstwa mądrości. Odpoczywałem w szkole. Moja szkoła nosiła nazwę Odeskiej Szkoły Handlowej imienia Imperatora Mikołaja Pierwszego. Uczyli się tam synowie cudzoziemskich kupców, dzieci żydowskich maklerów, dobrze urodzeni Polacy, starowiercy oraz moc drugorocznych bilardzistów. Podczas pauz zdarzyło się nam nieraz wyskoczyć do portu na molo przeładunkowe czy do greckiej kawiarni, żeby pograć w bilard, albo na Mołdawankę, gdzie w piwniczkach pijaliśmy tanie besarabskie wino. Szkoły tej nie zapomnę także z tego powodu, iż nauczycielem francuskiego był tam monsieur Vadaun. Był Bretończykiem i miał zdolności literackie, jak wszyscy Francuzi. Nauczył mnie swojego języka ojczystego, wbił mi do głowy francuskich klasyków, dzięki niemu wszedłem w komitywę z francuską kolonią w Odessie i od piętnastego roku życia zacząłem pisać opowiadania po francusku. Pisałem je jakieś dwa lata, ale później zaprzestałem: pejzańskie typy i wszelkie autorskie rozmyślania wychodziły mi bezbarwnie, tylko dialogi były udane.

Później, po skończeniu szkoły, znalazłem się w Kijowie, a w roku 1915 — w Petersburgu. W Petersburgu bardzo cienko prządłem, nie miałem prawa do meldunku, starałem się unikać policji i mieszkałem kątem w suterenie na ulicy Puszkina u pewnego zeszmaconego, zapitego kelnera. Wówczas też, w roku 1915, zacząłem nosić swoje utwory do redakcji, ale zewsząd mnie przepędzano, wszyscy redaktorzy (nieboszczyk Izmaiłow, Posse i in.) klarowali mi, że powinienem starać się raczej o posadę subiekta, ale nie posłuchałem ich i w końcu 1916 roku znalazłem drogę do Gorkiego. I oto temu właśnie spotkaniu zawdzięczam wszystko i dotychczas wymawiam imię Aleksego Maksymowicza z miłością i czcią. To on wydrukował pierwsze moje opowiadanie w listopadowym zeszycie czasopisma „Letopis" w 1916 roku (zostałem za to opowiadanie postawiony w stan oskarżenia z 1001 art. KK), to on nauczył mnie niezwykle ważnych rzeczy, a później, kiedy wyjaśniło się, że dwie ,trzy znośne moje młodzieńcze próby były przypadkowym tylko sukcesem i że w literaturze jakoś mi nie idzie, i że

piszę zdumiewająco źle — Aleksy Maksymowicz kazał mi iść między ludzi.

I poszedłem między ludzi na siedem lat — od 1917 do 1924 r. W ciągu tego czasu byłem żołnierzem na rumuńskim froncie, później służyłem w Czeka, w Ludowym Komisariacie Oświaty, w ekspedycjach żywnościowych w 1918 roku, w armii północnej walczyłem z Judeniczem, w I Armii Konnej, w odeskim gubernialnym komitecie partyjnym, pracowałem jako redaktor odpowiedzialny w VII drukarni radzieckiej w Odessie, byłem reporterem w Petersburgu i w Tyflisie itd. Dopiero jednak w 1923 roku nauczyłem się wyrażać swoje myśli jasno i niezbyt rozwlekle. Wówczas znów zabrałem się do pisania.

Początek mojej działalności literackiej wiążę wobec tego z wiosną 1924 roku, kiedy to w 4 numerze czasopisma „Lef" ukazały się moje opowiadania „Sól", „Śmierć Dołguszowa", „Król" i in.

Sergiejew Posad. Listopad 1924
(Pierwodruk — w Almanach „Sowriemiennyje problemy" — Moskwa 1926)

Dopisek z roku 1932:

Później znów nadszedł czas wędrówek, milczenia i gromadzenia sił. Mam teraz przed sobą początek nowej pracy.

Izaak Babel, Utwory odnalezione, Czytelnik, Warszawa 1971

Rówieśnicy i przyjaciele piszą teraz o Izaaku Bablu coraz częściej.

Ilia Erenburg, powiernik Babla i długoletni jego przyjaciel. Jak się zdaje, o nikim ten pisarz nie mówił z takim przejęciem i przekonaniem:

„...Babel był bardzo ciekaw świata. Nie mogę natomiast powiedzieć, bym znał Babla wesołego; nie był ani wesołkiem ani dziarskim potakiewiczem — nic z tych rzeczy, które zapewniały aprobatę.

Był smutnym człowiekiem, który umiał się śmiać i miał za sobą ciekawe życie. W życiu interesowały go osobliwie dwie sprawy, zagadkowe i zawiłe, które w ogóle najbardziej interesują ludzi, niezależnie od wieku: mówię o śmierci i miłości. Dobrze rozumiem, że Babel potrafił w Odessie stawiać poczęstunek za opowieść o pierwszej miłości.(...) Gdy widział damską torebkę, nie mógł powstrzymać się od prośby, często bezskutecznej: „Czy mogę zobaczyć, co tam jest w środku?"

(...) To prawda, mawiał sam, że szuka prostoty. Ale prostota Babla nie była tą, której wymagano. Była to prostota, która wyłania się z pełni, nie zaś taka, co ją poprzedza. (...)

Pamiętam, jak w madryckim hotelu powiedział mi Hemingway, który pierwszy raz przeczytał wtedy Babla: „Nigdy nie przypuszczałem, że arytmetyka jest tak ważna dla literatury. Wymyślano mi nieraz, że piszę zbyt zwięźle, a tu właśnie znalazłem opowiadanie Babla, w którym jest słów mniej niż u mnie, a powiedziane jest więcej. Okazuje się, że to możliwe. Że można jeszcze mocniej wycisnąć twaróg, aby w ogóle w nim wody nie zostało".

(...) Nie znam pod żadnym niebem żadnego wybitnego pisarza, który okazałby się niewrażliwy na siłę szczerości Babla, na jego ludzką głębię, który by go nie lubił. Tylko zawzięty jakiś ninawistnik zdolny by był do tego..."

Jego córka, Natalia, pisze w przedmowie do angielskiego wydania korespondencji i ostatnich opowiadań:

„Babel był przekonany, że pisarz okalecza siebie samego i swoje dzieła, gdy porzuca swój kraj rodzinny. Zawsze odsuwał wszelką myśl o emigracji i żadna z jego podróży zagranicznych nie miała charakteru ucieczki.

Jego poczucie honoru kazało mu w każdych okolicznościach stać obok swego ludu.

Wiemy, że Babel zdawał sobie sprawę z wynaturzeń systemu stalinowskiego; mówił o tym przyjaciołom. Nic jednak nie mogło zmienić jego przekonania, że powinien pozostać w Rosji dzielić losy swoich współobywateli. To samo, co tylu ludzi wtrąciło w stan przerażenia i rezygnacji — rozbudziło w Bablu poczucie misji i ślepej determinacji".

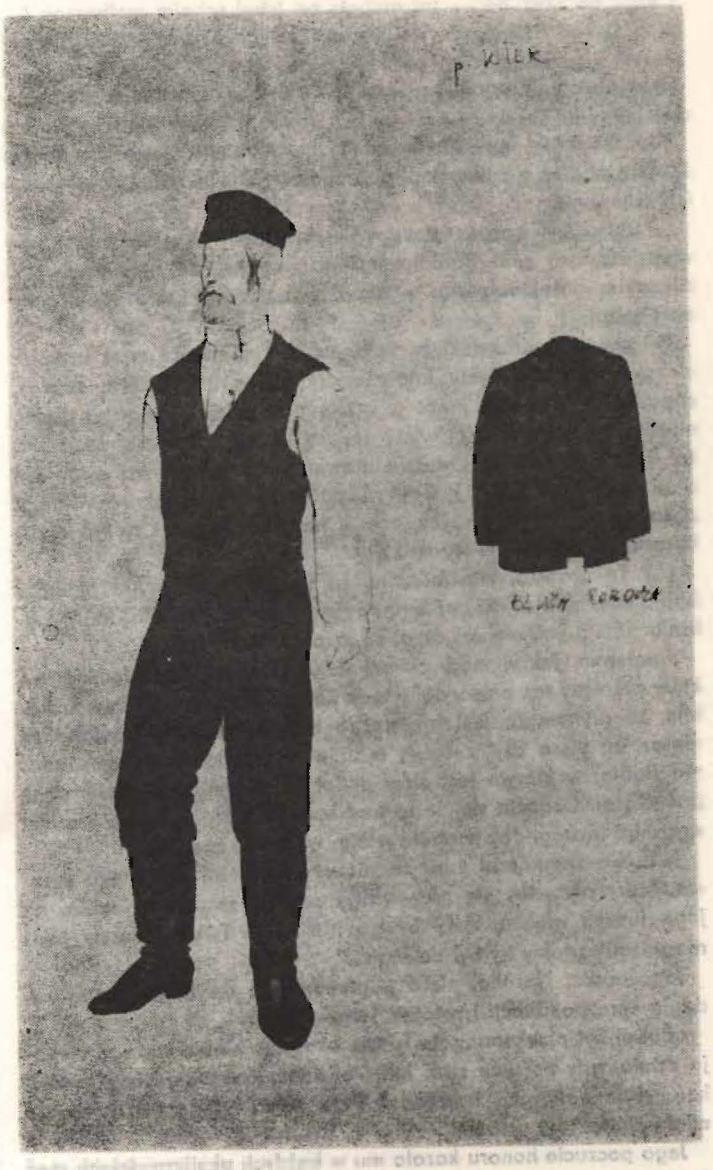

Jerzy Pomianowski

O BABLU

Los, jaki spotkał w Polsce utwory Izaaka Babla jest osobliwy, może wyjątkowy, ale i przykładowy.Rzadko zdarza się, aby obcy pisarz znalazł sobie miejsce na tych czytelniczych półkach, gdzie trzyma się zwykle dzieła własnej literatury, związane z własnymi przeżyciami, z intymnymi myślami pokolenia. Jeszcze rzadziej przychodzi to tak szybko, prawie z punktu. A już do bardzo niezwykłych zdarzeń należy popularność pisarza, którego cała twórczość dotyczy spraw od dawna u nas zaognionych, ostrożnie omijanych, wiążących się z bolesnymi wspomnieniami, z ludźmi, o których milczy się z goryczy, dla świętego spokoju, czy po to, by nie rozdrapywać świeżej jeszcze rany na ciele społeczeństwa. Znaczna część tych utworów — w tym cały cykl „Konarmia" — dotyczy spraw znanych dobrze w naszym kraju, ale z całkiem innej strony, z realizacji zupełnie przeciwstawnej. Pisał te opowieści żołnierz konnej armii Budionnego, który przemierzył z nią Ukrainę i dobry szmat Polski, przy tym w czasie wojny. Rzecz dzieje się w 1920 roku i cały czas mowa w niej o potyczkach z Polakami. Ale okazało się, że polskiemu odbiorcy współczesnemu rzuciła się w oczy przede wszystkim prawdomówność Babla, jego dociekliwość w szukaniu cech ludzkich właśnie na ostrym skraju człowieczeństwa, tam gdzie znaleźć te cechy najtrudniej, ale gdzie takie znaleziska są już dowodem niezbitym.

Babel pisze zresztą o tych bojach, pogoniach, odwrotach, wzajemnych prześladowaniach, aktach okrucieństwa i zawadiactwa z największą bezstronnością. Nie ukrywa niczego ani u obcych, ani u swoich i dlatego właśnie nie sposób do niego mieć o nic pretensje. Nie szczędzi przy tym kombatanckiego uznania dla walorów przeciwnika, ale nie to zdecydowało o powodzeniu tych opowieści w Polsce. Myślę, że najmocniej nas w utworach Babla uderza ton bezkompromisowej rzetelności. Jest bardziej przekonywujący niż wszelkie koncesje na rzecz uprzedzeń, czy sympatii każdego możliwego czytelnika. Jest widoczne, że nam, czytelnikom, bardziej jest dzisiaj potrzebny od pisarza dowód, że można mu ufać, niż piękne argumenty na rzecz naszych przesądów. Ufać — w czym? Wciąż o to samo chodzi, co miał na myśli Conrad, gdy pisał o wymierzeniu sprawiedliwości widzialnemu światu. Babel był przekonanym rewolucjonistą — ale też właśnie dlatego niejwiększą wagę przywiązywał do sprawiedliwości, bezstronności, dociekli-

IZAAK BABEL

ZMIERZCH

Przekład: Jerzy Pomianowski

Mendel Krzyk, właściciel przedsiębiorstwa przewozowego	— ANDRZEJ WILK
Nechama, jego żona	— IRENA MAŚLIŃSKA
Benia, młody galant	— WOJCIECH KALINOWSKI
Lowka, huzar, urlopnik } ich dzieci	— PIOTR ZAWADZKI
Dwojra, stara panna	— MARIA SKOWROŃSKA
Arie-Lejb, szames w bóżnicy furmanów	— WŁODZIMIERZ KŁOPOCKI
Nikifor, stary wozak u Krzyków	— STANISŁAW RACZKIEWICZ
Iwan Piatirubel, kowal, przyjaciel Mendla	— WIESŁAW ZWOLIŃSKI
Ben Zcharia, rabin przedmieścia Mołdawanka	— HENRYK OLSZEWSKI
Fomin, dostawca	— SŁAWOMIR PIETRASZEWSKI
Jewdokia Potapowna Chołodenko, handlarka drobiu	— JANINA JANKOWSKA
Marusia, jej córka	— KATARZYNA TERLECKA
Riabcow, właściciel traktierni	— JERZY GŁĘBOWSKI
Mitia, kelner w traktierni } Wajner	— ADAM KRAJEWICZ
Madame Popiatnik } Sąsiadka	— IRENA GRZONKA
Urusow, pokątny doradca	— PIOTR WYPART
Semen	— MIECZYSŁAW OSTROROG
Bobriniec, bogaty Żyd	— JÓZEF JACHOWICZ
Kłasza Zubariowa	— ELŻBIETA ANUSIK
Mesje Bojarski, właściciel interesu z gotową konfekcją pod nazwą „Szedewr"	— MARIUSZ PUCHALSKI
Sieńka Tupacz, przyjaciel Beni	— ANDRZEJ SZCZYTKO
Kantor Cwibak	— WIESŁAW KRUPA
Ślepcy	— STANISŁAW BORYŃ, ALEKSANDER PODOLAK, MAREK SIKORA
Marynarz	— WOJCIECH SIEDLECKI
Dziewka	— OLGA DOROSZ
Skrzypek	— MAŁGORZATA PECZYŃSKA

Rzecz dzieje się w Odessie w 1913 r.

Reżyseria: JACEK PAZDRO
Scenografia: WŁADYSŁAW WIGURA
Muzyka: JANUSZ STOKŁOSA

Asystent reżysera: PIOTR ZAWADZKI
Inspicjent: ELŻBIETA BEDNARCZYK
Sufler: KAZIMIERA JACHOWICZ

Spektakl grany jest z jedną przerwą

Premiera: 9 czerwca 1985 r., godz. 19.00

wości w opisach. Sądził, że żadna prawda zaszkodzić nie może jego rewolucji i że po to właśnie ją robi, by nie trzeba było w przyszłości ani bliźnich wyzyskiwać, ani dręczyć, ani okłamywać.

Izaak, syn Emanuela Babla, urodził się w 1894 roku pod Odessą i wkrótce trafił do tego miasta, które rosyjscy Żydzi uważali za swój Neapol. Nie bez racji. W porcie tym transoceaniczne frachtowce, rozwożące ukraińskie zboże po całym świecie, cumowały obok tureckich feluk i przemytniczych barek. Babel wyrósł na Mołdawance, w odeskiej dzielnicy biedoty, siedlisku słynnych rabusiów, przemytników i nożowników, w miejscu zamieszkania potężnego klanu tragarzy i wozaków portowych, ośrodku kolorowej, zawadiackiej nędzy. Królowie tych ulic, gangsterzy z Mołdawanki, byli bohaterami przedmiejskich ballad i legend. Ten właśnie zaginiony, barwny, straszny świat opisany jest w „Opowiadaniach odeskich". A także w „Zmierzchu". Na redzie tego portu rozegrała się historia pancernika „Potiomkin". Nie tylko w filmie Einsteina, lecz w samej rzeczy, na granitowych schodach odeskiej przystani rozstrzeliwano demonstrujący tłum. Rzecz działa się w 1905 roku. W tym samym czasie Babel był świadkiem pogromów żydowskich metodycznie przeprowadzanych przez czarną sotnię w Odessie, w Chersoniu, w Nikołajewie i w dziesiątkach innych miast — w odpowiedzi na ruch rewolucyjny. Nie ma o tych sprawach bardziej przejmującej i dalekowzrocznej relacji niż „Historia mojego gołębnika" i „Pierwsza miłość" Babla.

W 1915 roku wyjechał do Kijowa, a potem trafił do Petersburga, postanawiając zarobkować piórem. Tułał się po sublokatorskich klitkach, z racji pochodzenia nie miał bowiem prawa do stałego meldunku. Redaktorzy pism literackich odrzucając rękopisy radzili mu, żeby raczej starał się zostać subiektem sklepowym. „Było ze mnie — pisał — rumianie, pulchne i niewyrośnięte ciasto, składające się z mieszanki tołstojowca i socjaldemokraty". Wtedy to trafił Babel do Maksyma Gorkiego, który pierwszy się na nim poznał i dał mu impuls pisarski na całe życie: Gorki bronił potem Babla w słynnym liście otwartym z powodu protestu marszałka Budionnego przeciw „Konarmii".

W 1928 roku, w październiku i listopadzie, w pismach „Krasnaja Gazjeta" i „Prawda" miała miejsce ta polemika między Budionnym a Gorkim. Budionny: „Babel opowiada nam o Konnej Armii babskie plotki... Wymyśla niestworzone rzeczy, oblewa pomyjami najlepszych dowódców, komunistów, fantazjuje i po prostu kłamie... Pracę Babla osądziliśmy już dawno oceniając ją jako paszkwil..." Maksym Gorki: „Jestem uważnym czytelnikiem, nie znajduję jednak w książce Babla nic z „karykatury i paszkwilu": odwrotnie książka ta wzbudziła we mnie miłość i szacunek dla żołnierzy Konnej Armii, pokazano mi ich bowiem jako prawdziwych bohaterów — pozbawieni strachu czują głęboko wielkość swej walki. Nie znam w rosyjskiej literaturze tak żywego i pięknego obrazu pojedyńczych żołnierzy, który by dawał mi jasno wyobrażenie o psychice całego kolektywu... Nie można w ciągu dziesięciu lat wychować od nowa ludzi, którzy przez wieki wychowy-

wali się w kulcie złota i pieniędzy. Ale my musimy we własnym interesie odnosić się troskliwie i wyrozumiale do człowieka, który może nam pomóc w walce przeciw gnijącym, lecz silnym jeszcze ostojom przeklętej hańbiącej przeszłości. Babel może to zrobić. Nie jest nas tak dużo, żebyśmy mogli odpychać beztrosko od siebie utalentowaanych i potrzebnych nam ludzi...".

Babel należał do tego osobliwego, prześladowanego plemienia, które w tak znacznej masie poparło rewolucję z całą nadzieją rozpaczy. Urodził się i wychowywał wśród odłamu narodu żydowskiego przepełniającego ubogie miasteczka żyznej Ukrainy, wśród łaciarzy, wozaków i komiwojażerów, tych samych których opisał Szolem Alejchem.

Opętaniem tego ludu jest obsesja sprawiedliwości. Krzywdzeni bezkarnie, od tysięcy lat już nie wierzyli w pomoc siły i chwytali się każdej złudnej gwarancji dawanej przez prawo. To oni stworzyli proroctwo o Królestwie Sprawiedliwości, wiarę w sąd ostateczny i w Męża Sprawiedliwego. Z musu i zamiłowania mając w poważaniu pracę umysłową, całą nabożną uwagę zwrócili na rację. Ale zmiany na lepsze nie doczekali się od rozwoju świętych racji, od postępu i techniki. Dopiero perspektywa sprawiedliwości, ale społecznej, idea przewrotu w stosunkach materialnych była realną obietnicą. Czerwoni partyzanci w osiemnastym roku mieli w swoich szeregach z reguły czarniawych wyrostków, którzy pierwszy raz dosiedli konia właśnie z tej racji, po ucieczce z jeszybotu, czy z ojcowskiego warsztatu.

Ten lud uległ prawie zupełnie zagładzie. Tragedia współplemieńców i bohaterów Izaaka Babla nie skończyła się wcale w masowych grobach wykopanych przez faszystów po całej Ukrainie; na kartach jego opowiadań sprawa toczy się dalej. „Zmierzch" jest jednym z niewielu dzieł na ten temat napisanych, w których nie tyle folklor jest ważny, ile sens tragiczny i przeczucie zagłady. Ale też podkreślić wypada, że Babel z całą świadomością i poczuciem odpowiedzialności potraktował sprawy żydowskie w tej sztuce nie jako temat dla siebie, lecz po prostu jako najbardziej ostry, barwny i wyrazisty przykład spraw ludzkich w ogóle. Nie jest to więc żaden utwór rodzajowy. Znał Mołdawankę lepiej, niż jakiekolwiek inne miejsce na ziemi, ale, oczywiście, nie o nią chodziło, nie tylko o nią. Z tym wszystkim — w całej literaturze nie znajdzie świetniejszej, gorętszej, zwięźlejszej i bardziej dramatycznej niż u Babla relacji o tym świecie dziś zaginionym. Chyba tylko w literaturze polskiej, u Adolfa Rudnickiego i Juliana Stryjkowskiego. Dlaczego? Bo także dla tych pisarzy los żydowski jest tylko skrajnym, więc najbardziej uderzającym przypadkiem wszelkiego losu ludzkiego.

Porównanie rękopisów Babla, a choćby dat powstania pierwszych szkiców i wariantów ostatecznych, wykazuje, że motywy odeskie przechodziły ewolucję od pastiszu, od satyrycznej groteski do heroi-komicznej sagi. Ich ton się zmieniał, choć opisywane fakty były, z grubsza biorąc, wciąż te same. Ale jeśli z początku opisy są kostyczne i brutalne, to w końcowym wariancie są oczyszczone ze zgryźliwości. Jest tak, jakby autor rezygnował z pretensji do bohaterów — do tych wszystkich rzezimieszków, rabusiów, furmanów i zabijaków z Mołdawanki, ale nie dlatego, by ich działalność teraz aprobował. Wydaje się, że Babel uważał ton pretensji i nagany za uznanie partnerstwa, równoprawności swoich postaci wobec samego siebie, wobec autora.

Z czasem stał się demiurgiem ich świata i wtedy właśnie porzucił małostkowe pretensje na rzecz zupełnie innego stosunku, nadrzędnego wobec wszystkich bohaterów. Akcentując ów dystans autorskiej nadrzędności wiedział też na pewno, że zyskuje niezbędny wyróżnik artystycznego traktowania tematu: tylko podkreślone opośrodkowanie wydarzeń, osób, ich języka, poglądów, wyczynów dać mogło w rezultacie wrażenie jednolitego i syntetycznego przetworzenia jakiejś dalekiej, prawie niesprawdzalnej, odeskiej rzeczywistości w nowy świat, którego obywatelem i miłośnikiem staje się czytelnik ze szczególną łatwością i chęcią.

W ten właśnie sposób, Benia, Lowka, a w końcu i Mendel Krzykowie, opisani w noweli „Zmierzch" w tonie jakim posługują się beletryzujący sprawozdawcy sądowi — w sztuce pod tym samym tytułem znanej, a napisanej kilka lat później, zarysowani są zupełnie inaczej, sposobem chwilami zabawnej, lecz autentycznej heroizacji. Autor wyrzekł się bowiem k o m e n t a r z a — nawet w doborze przymiotników. Oto co sam Babel radził Furmanowi, autorowi „Czapajewa": — „I wreszcie — proszę zapamiętać jeszcze jedno: precz z wyjaśnieniami! Bardzo o to proszę, nie dodawajcie tylko żadnych objaśnień — pokażcie samą rzecz, a czytelnik już się wtedy sam zorientuje!... Po wtóre — zaprzestać interwencyjnego strofowania bohaterów".

Opowiadania Babla przeszły do klasyki razem z pysznym zbiorem obserwacji obyczajowych, z nutą ironii, z klimatem zawadiactwa i małomiejskiego szyku. W tym regionie twórczości Babla najwybitniejsze miejsce obok „Opowiadań odeskich" zajmuje dramat „Zmierzch", który należy niewątpliwie do arcydzieł literatury scenicznej. Klarowność jego akcji, konfliktów, charakterów i stylu jest uderzająca. Nie warto szukać tu tonu i klimatu znanego ze sztuk należących do gatunku „dramatu rodzinnego". Przerasta wszystkie chyba znane mi dzieła tego rodzaju o cały rozmach przenośni społecznej. Wobec swoich przedmiejskich bohaterów, Babel wszędzie bowiem stosował chwyt homeryckiego wyolbrzymiania, używany przez innych pisarzy dla efektów paradoksalnych czy komicznych. Otóż w „Zmierzchu" chwyt ten obnaża drugie dno prostej historii o starszej miłości wozaka portowego, Mendla Krzyka, i o tym jak synowie porachowali się z ojcem i kochanką. Niepostrzeżenie dla czytelnika, powszedni i groteskowi bohaterowie tej odeskiej sagi przybierają postać imponującą.

Przewrotny dowcip i zawiesistość języka „Zmierzchu" czyni przy tym z tej sztuki rzecz szczególnie bliską nam, współczesnym jej czytelnikom: każdy, kto ją czyta, musi chyba zastanowić się, że powstała równocześnie z „Operą za trzy grosze" Bertolda Brechta i że zbieżność stylu i postaw obu tych pisarzy wcale nie jest przy-

Projekty kostiumów: WŁADYSŁAW WIGURA

padkową. „Zmierzch" wydaje się być dziełem autentycznego geniuszu.

W stosunku do Żydów ze „Zmierzchu" Babel przyjął postawę chyba najrzadziej spotykaną w literaturze. Oto potraktował ich po prostu jako ludzi, bez dodatkowych przymiotników. Bez stygmatu, bez znamion niższości — i cech wybraństwa. Trzeba bowiem przypomnieć, że zarówno rasiści, jak przeciętni filosemici mają pewną wspólną cechę: oto uważają Żydów za istoty odmienne od innych ludzi, a naznaczone piętnem lub charyzmą. Są więc tak, czy owak zwolennikami apartheidu.

Tymczasem Babel obdarza swoich bohaterów pełnią człowieczeństwa, z wadami i zaletami pospołu przemieszanymi. Wydaje się, że ten pisarz nic sobie nie robi z tchórzliwych przesądów i złowrogich posądzeń, że najspokojniej w świecie traktuje swoich Krzyków, jako ludzi którzy mają prawo do opisu zupełnego, bez uprzedzeń ale i bez rabatów. Sądzę, że Babel nie omylił się w swoich rachubach. A sugeruje tą właśnie postawą, iż bohaterowie jego i ich pobratymcy nie mogą być wyłączeni spod działania ludzkich praw. Co więcej, Babel zdaje sobie sprawę, że zawodne i żałosne są próby rozczulania widza poczciwością postaci z żydowskiego świata, podejmowane przez niektórych pisarzy i ludzi teatru. Liczy bardziej na solidarność i na podziw dla rozmachu, niż na litosierne westchnienia.

Ten dramat został napisany także po to, aby gminni jego bohaterowie ukazać nam mogli żałosną wielkość ludzkich losów, które tak samo są nieodwołalne i niepowtarzalne na przedmiejskiej ulicy, jak na dziedzińcach zamku Króla Leara.

Babel znał ludzi. Miał ucho niezwykle wyczulone na intonację ich mowy. Dlatego potrafił pisać tak zwięźle. Stąd też — nie znajduję innego słowa — ścisłość jego dialogów. Brak w nich wody. Może dlatego bohaterowie Babla sprawiają wrażenie ludzi nieprzeciętnych. Mówią tak, jakby świadomi byli sedna swoich myśli, brak w ich replikach mętnej wielomówności, są precyzyjni w tym, co przez usta im przechodzi.

To Gorki pchnął Babla między ludzi. W czarującym opowiadaniu „Początek" — tak cytuje zapamiętane słowa Gorkiego: „Z całą oczywistością zostało wyjaśnione, że niczego szanowny pan dokładnie nie zna, ale wielu rzeczy się domyśla... Ruszaj więc pan z tej przyczyny między ludzi".

„Moja delegacja służbowa trwała siedem lat, wiele dróg przeszedłem i wielu walk byłem świadkiem" — pisze dalej Babel. — „Po siedmiu latach, po demobilizacji, próbowałem po raz wtóry starać się o druk i otrzymałem od niego karteczkę: „Zdaje się, że można zaczynać..."

Po wojnie pracował w odeskim Gubkomie, w drukarni, w gazecie. W 1924 roku w czasopiśmie Majakowskiego „LEF" ukazało się wreszcie kilka jego opowiedań i od razu stało się jasne, że radziecka literatura zyskała pisarza znakomitego. Babel pierwszy może z taką jasnością zrozumiał, że osnową dzieła może być pokaz procesu wyzwalania się autora od fałszu, złudzeń, nieau-

tentycznych póz i zdobniczych pokus. Wszystko co napisał mieści się w tomie średniej objętości. Na Pierwszym Zjeździe Pisarzy Radzieckich powiedział: „Jeśli chodzi o milczenie, to mógłbym być wzięty za mistrza tego właśnie gatunku literackiego. „Wydaje się, że przyczyna tkwiła w rozterce, jaka stopniowo ogarniała tego uczestnika i kronikarza pierwszych, heroicznych lat rewolucji w okresie, gdy narastały jej wypaczenia. Jego los daje przestrogę szczególnie znamienną. Ten pisarz znakomity bezpieczny był tylko tak długo, jak długo prawość, żarliwość, umiejętność, autorytet, jasność myśli i talent — bardziej były cenione niż autentyczne posłuszeństwo wobec chwilowych dyrektyw.

W 1939 roku został aresztowany, oskarżony fałszywie, skazany bez procesu i po dwóch latach zginął w więzieniu. W 1956 roku został pośmiertnie zrehabilitowany. W kilka miesięcy później jego utwory przywrócono w Rosji czytelnikom. W literaturze światowej zajmuje należne mu miejsce już od dawna i bez przerwy.

Babel wchodzi teraz na polskie sceny. Dzieje się to w kilka lat po publikacji książkowej jego utworów. Trzy ich wydania zniknęły z naszych półek księgarskich w ciągu liczonych godzin. Książka Babla zdobyła sobie pierwsze miejsce w plebiscycie czytelników „Polityki" w 1961 roku. Żadna może książka radziecka nie spotkała się po wojnie z tak gorącym i jednomyślnym odzewem polskich czytelników. Wśród setek listów, jakie tłumacz Babla od nich otrzymał, nie ma ani jednego zaprawionego niechęcią czy szowinizmem. Niech to świadczy zarówno o dojrzałości i wielkoduszności naszych czytelników, o ich zdolności do bezstronnego rozróżniania dzieł sztuki od naśladownictw — jak również o prawdziwych szansach sztuki socjalistycznego kraju, gdy jest wolna od lęku i dogmatów.

Przedruk z programu do prapremiery polskiej „Zmierzchu" w reżyserii Bohdana Korzeniewskiego w Teatrze Ateneum w Warszawie — 1966/67

☆ ☆ ☆

PZGMK 6 — 65383/85 - 3000 - S4/1197

ZESPÓŁ TECHNICZNY

KIEROWNIK TECHNICZNY:
ROBERT ZAJĄCZKOWSKI
KIEROWNICY DZIAŁÓW TECHNICZNYCH:
GŁÓWNY ELEKTRYK:
TADEUSZ MOLSKI
BRYGADIER SCENY:
DIONIZY GABRYSIAK
AKUSTYK:
JAN GAWLAK
PRACOWNIA KRAWIECKA DAMSKA:
REGINA ASZKENAZY
PRACOWNIA KRAWIECKA MĘSKA:
FRANCISZEK SZYMANIAK
STOLARNIA:
JERZY KRAMM
PRACOWNIA OBUWNICZA:
HENRYK LEIN
PRACOWNIA FRYZJERSKA:
HELENA GŁĘBOWSKA
MODYSTKA:
ALEKSANDRA TURGUŁA
MALARNIA:
ELŻBIETA SUSZEK
PRACOWNIA DEKORACYJNO-TAPICERSKA:
EUGENIUSZ MARSZAŁ
REKWIZYTORNIA:
KRYSTYNA STRANZ

★

KIEROWNIK MUZYCZNY:
ANDRZEJ WICENCIAK
KIEROWNIK BIURA OBSŁUGI WIDZÓW:
RÓŻA FRYDRYCH
KOORDYNATOR PRACY ARTYSTYCZNEJ:
ANDRZEJ GRADZIK
SEKRETARZ LTERACKI I REDAKCJA PROGRAMU:
ZOFIA MRÓWCZYŃSKA
OPRACOWANIE GRAFICZNE PROGRAMU:
MARIAN IWANOWICZ
REDAKTOR TECHNICZNY:
BOGDAN GOLON

W REPERTUARZE:

TEATR POLSKI

Emil Zegadłowicz
„ŁYŻKI I KSIĘŻYC"

(reż. Grzegorz Mrówczyński, scen., Henryk Regimowicz)
(spektakl z udziałem grupy LOMBARD)

William Szekspir
„HENRYK V"

(reż. Jan Kulczyński , scen Xymena Zaniewska, Mariusz Chwedczuk)

Molier
„MIESZCZANIN SZLACHCICEM"

(rreż. Leszek Czanota, scen. Zbigniew Bednarowicz)
Jonasz Kofta i Bene Rychter

„KOMPOT"

(reż. Grzegorz Mrówczyński, scen. Marian Iwanowicz)
Pierre Marivaux

„PRÓBA"

PRAPREMIERA POLSKA

(reż. Grzegorz Mrówczyński, scen. Władysław Wigura)

SCENA MALARNI

Tadeusz Różewicz
„PUŁAPKA"

(reż. Grzegorz Mrówczyński, scen. Zbigniew Bednarowicz)

Sofokles
„KRÓL EDYP"

(reż. Jacek Pazdro, scen. Marian Iwanowicz)

BEZPŁATNY

cena 30 zł

4 — 76397/84 — A-15/2501 — 20 000